

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, przesłuchanie, rewizja osobista, 10 listopada 1982 roku, więzanka

Przesłuchanie na Północnej

Bukiet i oddzielnie ta wstążka jako dowód wykroczenia leżały na stole. To oczywiście trwało parę godzin, ja po południu się dostałam na Północną. Zarządzono rewizję osobistą, ja się tam certoliłam, powiedziałam, że nie pozwolę na to, ponieważ nie ma firanek na oknie, a po drugiej stronie jacyś są milicjanci, urzędnicy. Ta pani mówi: „Tak, ale nie mamy zasłon, co zrobić”. Ja mówię: „Ale jest tutaj sukno zielone”, bo to jakaś sala konferencyjna była. I jedna trzymała to sukno zielone na oknie – bo znowu podjęłam grę, taką trochę na zwłokę – druga mnie tam rozbierała, pomagała mi się rozebrać i mnie tam obmacywała z grubsza, w każdym razie nie wymacała tego długopisu. Potem bardzo dokładnie sprawdzono torebkę, zabrano mi wszystko, co było możliwe, zostawiono mi jak zwykle papierosy, zabrano mi dowód i szczotkę do zębów, ale z uprzejmym pytaniem, czy wybierałam się do dentysty. Może bym ja sama na to nie wpadła. No, powiedziałam, że tak, bo mam wizytę. Na jednej z wizytówek moich, według obyczaju, było napisane: w razie czego zawiadomić i telefon. Tej wizytówki nie wyrzuciłam po drodze, w ogóle zapomniałam, że zgodnie z obyczajem miałam to zrobić przez szparę gdzieś tam jakąś. Tak przetasowano te wizytówki, spojrzenie na mnie i w woreczki foliowe zostały te przedmioty zapakowane.

I tu jest bardzo ciekawy [przykład], jak bardzo się opłacają te gry artystyczne, panie przystąpiły do opisywania tego dowodu rzeczowego przestępstwa. I zaczęły się naradzać, jak opisać ten znak. No i trochę się zwracały do mnie, to ja im mówiłam, że to jest tylko data, cyfra arabska, cyfra rzymska, bo dzisiaj mamy dziesiąty listopada, jak kartka z kalendarza. One mówiły, ale nie o to przecież chodzi, ja mówię: „Nie? To ja nie rozumiem”. No i coś tam sobie zapisały, ale potem mówią: „Jak to [opisać], bo my musimy precyzyjnie w protokóle”, to ja mówię, że nie znam się na tym. To jakie to są kwiaty, te białe, chryzantemy, ale te jabłka to jak [opisać]. I ja powiedziałam: „No, chyba trzeba zważyć”, ponieważ mi było trudno tak cały czas milczeć, to uciekałam w takie numery, żeby oswoić strach, żeby się nie bać, bo nie wiedziałam, co będzie

dalej. I zawsze się człowiek trochę denerwuje w takich [sytuacjach], bo to naprawdę oni byli panami życia wtedy. I proszę sobie wyobrazić, ta funkcjonariuszka przyniosła wagę i do protokołu zapisały wagę tych gałęzi z jabłkami, bo jabłka się waży, jabłka są na wagę, a nie na sztuki.

Po jakimś czasie dwóch funkcjonariuszy przyszło do mnie, czekałam na korytarzu pod kontrolą, i zaczęli mnie wyprowadzać. Już byłam bez dokumentów, bez niczego, z tą paczką papierosów i chusteczki jakieś do nosa [miałam], sprawdzone, czy nienapisane tam coś. Zaczęli mnie sprowadzać coraz niżej, coraz niżej, coraz niżej i znalazłam się w celi numer trzy.

Data i miejsce nagrania	2008-10-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"